

# Lalik, Tadeusz

---

"Własność sołtysia (wójtowska) w Małopolsce do końca XVI w", Ludwik Łysiak, Kraków 1964 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 56/3, 508-512

---

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

szej wszechnicy. János Sylvester był jednym z pionierów inspirowanej przez antyk wersyfikacji węgierskiej oraz naukowego opracowania leksykografii i ortografii. Mátyás Dévai Biró znany jest jako autor wydawanego w Krakowie (1530, 1549) podręcznika ortografii węgierskiej, który wiele zawdzięcza podobnemu dziełu Stanisława Zaborowskiego.

Ostatnim wreszcie śladem renesansowych kontaktów z Węgrami były echa niebezpieczeństwa tureckiego i bitwy pod Mohaczem, tak liczne w polskim piśmiennictwie szesnastowiecznym hungariady (np. niektóre wiersze Dantyszka, Krzyckiego i Janickiego, turcyki Orzechowskiego, czy tomik „Luctus Pannoniae” [1544], poczęty z ducha erasmiańskiego zbiór epigramatów różnych autorów opiewających tragedię Węgier).

Omówione przez Kovácsa momenty styku polsko-węgierskiego w XV i XVI stuleciu należałoby uzupełnić i sprostować tylko w nielicznych miejscach. Wspomnieć należałoby o Dudyczu, działalności jezuitów polskich w Siedmiogrodzie, o kontaktach między polskimi a węgierskimi neostoikami, o przypisanym ostatnio Stanisławowi Gąsiorkowi Kleryce „Cantio de Hungaria occupata” i pamiątnikach Janczara. Jaśniej powinien być zarysowany stosunek Kallimacha do Macieja Korwina (s. 64). Szerszego omówienia wymagałoby niewątpliwie batoriana. Są to jednak uchybienia drobne, wynikające raczej z braków w dotychczasowych badaniach. W niczym nie podważają one wartości pionierskiej, pozytywnej i sumiennej książki Kovácsa.

Wartości przydają książce starannie dobrane aneksy. Mamy więc wybór tekstów z tomiku „Luctus Pannoniae” (szkoda, że nie wszystkie), cenny ze względu na unikalny charakter zachowanego egzemplarza, mamy użyteczne zastawienie chronologiczne wydarzeń polsko-węgierskich za lata 1364—1580, mamy wreszcie liczącą bez mała dwieście pozycji bibliografię prac dotychczasowych przydatnych badaczowi problemu. Brakuje jedynie indeksu nazwisk.

Książka została bardzo starannie wydana. Ciekawa obwoluta, troskliwie dobrane ilustracje, doskonały papier, piękna czcionka, staranna korekta (bezbłędna pisownia wyrazów polskich!) — oto zalety, za które należą się słowa pochwały i Wydawnictwu Węgierskiej Akademii Nauk i autorowi i recenzentom „wewnętrzny”, zwyczajem węgierskim wymienionym na odwrocie karty tytułowej (János Balázs, wybitny językoznawca i historyk kultury, autor m. in. znakomitej monografii o Jánosu Sylwestrze oraz László Makka i, znany historyk, autor m. in. ogłoszonej po polsku książki „Stefan Batory w Siedmiogrodzie”).

Książka Endre Kovácsa stanowi niezwykle cenne ogniwo w węgierskich obchodach rocznicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, godne uznania uzupełnienie wystąpień węgierskich podczas krakowskiej sesji jubileuszowej.

Jan Ślaski

Ludwik Łysia k, *Własność sołtysia (wójtowska) w Małopolsce do końca XVI w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” nr XCIV, Prace Prawnicze nr 15, Kraków 1964, s. 191.

Rozwój instytucji prawa niemieckiego w Polsce późniejszego średniowiecza i ich wpływ na przemiany społeczeństwa stanowego jest, mimo pozornie obfitej literatury, w małym stopniu wyjaśniony. Wartościowa rozprawa L. Łysia k a w znacznej mierze lukę tę zapełnia. Podstawę źródłową stanowią zapisy ksiąg sądowych, głównie prawa niemieckiego, autor wykorzystał też dokumenty lokacyjne, głównie z XIV—XV w. Sporadycznie natomiast sięgał do nielicznych dyplomów z XIII w.

Porównanie aktów normatywnych z zapiskami dotyczącymi praktyki stwarzało szerokie pole obserwacji, zostało jednak potraktowane drugoplanowo, być może ze

względem na wyraźną powściągliwość autora przy interpretacji tekstów ustawodawczych. Podejście tego rodzaju nie jest jednak pozbawione poważnych zalet, zwłaszcza że dotychczasowe rozważania i polemiki oparte były zazwyczaj na lekturze tekstów normatywnych, bez podejmowania prób szerszej ich konfrontacji z rzeczywistością. Wykorzystane przez autora księgi sądów wyższych prawa niemieckiego nie stanowiły dotychczas przedmiotu dokładniejszych badań z jednym wyjątkiem sądu wyższego na zamku krakowskim, a to ze względu na wydawane przezeń pouczenia. Gdy dla sądu na zamku krakowskim zachował się niemal komplet ksiąg, to dla innych sądów wyższych Małopolski dysponujemy dziś bez porównania skromniejszą, niejednokrotnie niemal symboliczną spuścizną aktową. Autor wykorzystuje zwłaszcza księgi sądów w Nowym Sączu i Bieczu. Do ostatniej wojny istniała w Archiwum Głównym w Warszawie księga sądu wyższego na grodzie sandomierskim z XV w., zniszczona w r. 1944, posiadająca jednak rzeczowe opracowanie St. Ehrenkreutz'a, pominięte przez autora<sup>1</sup>. Szczególnie dotkliwą lukę w materiale stanowi brak ksiąg sądu sześciu miast oraz asesorskiego. Autor sięgnął do ksiąg ziemskich i grodzkich, znajdując w nich dużo materiału, szczególnie dla okresu późniejszego, od połowy XV w. poczynając.

Przywileje lokacyjne zostały szerzej uwzględnione w rozdziale I, omawiającym przedmiot własności sołtysiej. W następnym rozdziale autor przedstawił odrębność prawną sołectw w stosunku do ogółu dóbr ziemskich, dalej problem alienacji sołectw (s. 85—118) i zasady ich dziedziczenia. Całość zamyka zwięzły szkic omawiający „władzę sołtysią nad ludnością chłopską”, przede wszystkim wchodzącą w skład majątku sołtysiego. Zagadnienie ujęte zostało w sposób dynamiczny. Dynamika ta jest wyraźna dla okresu od schyłku XIV w., a więc od momentu, dla którego autor dysponował materiałem ksiąg sądowych, w najlepszym zaś razie od statutów Kazimierza Wielkiego.

Przemian epoki wcześniejszej autor nie przedstawia, choć wyznacza sobie zakres rozważań, poczynając od najwcześniejszych dyplomów lokacyjnych. Epoka XIII i co najmniej połowy XIV w. wymaga osobnego opracowania analitycznego. Autor poruszył je bliżej w publikowanych jednocześnie osobnych szkicach, ale mają one charakter studiów bardziej fragmentarycznych, a miejscami i bardziej dyskusyjnych niż omawiana rozprawa. W jednym z nich szerzej podjął kwestię genezy odrębnego stanu sołtysiego w Małopolsce<sup>2</sup>. Zagadnienie o tyle interesujące, że w żadnej innej dzielnicy Polski XIV—XV w. sołtysi nie zachowali równie wyraźnych odrębności prawnych i społecznych.

Na ukształtowanie się podstaw prawnych stanu sołtysiego w Małopolsce duży wpływ miała działalność reformatorska Kazimierza Wielkiego, twórcy sądów wyższych na grodach w Krakowie i Sandomierzu. Jak wiemy władca ten usiłował podporządkować sobie sołtysów prywatnej własności ziemskiej w drodze ograniczenia wydawanych wcześniej przywilejów<sup>3</sup>. Zabiegi te łączyły się z reformą organizacji wojskowej i zmierzały do wytworzenia stanu rycerskiego ściślej zależnego od monarchy posiadającego *mutatis mutandis* pewne cechy ministeriałów. Byłoby niezmiernie interesujące stwierdzić, czy reformy Kazimierza Wielkiego zbiegły się ze zmianą stanowiska sołtysów w obrębie dóbr ziemskich, zwłaszcza niekrólewskich. Stanowisko to ulegało ewolucji, zmierzając naturalnie w kierunku ograniczenia roli sołtysów w gospodarczo-sądowym zarządzie włości.

<sup>1</sup> St. Ehrenkreutz, *Sąd wyższy prawa niemieckiego grodu sandomierskiego*, *Pamiętnik 30-lecia pracy naukowej P. Dąbkowskiego*, Lwów 1927, s. 281—292.

<sup>2</sup> L. Łysiak, *U podstaw formowania się stanu sołtysiego*, „*Czasopismo Prawno-Historyczne*” t. XVI, 1954, nr 1, s. 231—250; tenże, *Małopolskie dokumenty lokacyjne w praktyce sądowej XIV—XV w.*, tamże t. XV, 1964, nr 2, s. 45—66. Dla naszej kwestii posiadają też znaczenie uwagi tegoż, *W sprawie genezy ksiąg sądowych wiejskich*, tamże t. XIV, 1962, nr 2.

<sup>3</sup> J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski* t. I, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 396 n.

Dzięki reformom Kazimierza zachowała się w Małopolsce podległość sołtysów sądom wyższym prawa niemieckiego w XIV w., a częściowo także w XV stuleciu, gdy w innych dzielnicach podlegali oni najczęściej sądom prawa ziemskiego, na Mazowszu zaś ponadto sądzeni byli przed inkorporacją przez książęcy sąd nadworny<sup>4</sup>. Naturalnie w Małopolsce zasada podległości sołtysów sądom prawa niemieckiego (tylko w sprawach cywilnych — jak twierdzi autor) łączyła się z likwidacją poczucia, że nie tylko sołectwo, lecz także podległe mu dobra znajdowały się na prawie niemieckim. Proces ten przebiegał stosunkowo łatwo, bez wyraźniejszych śladów źródłowych, bowiem rycerstwo-szlachta było podległe prawu ziemskiemu, zaś chłopci skutkiem zwolnień immunitetowych stawali się podległymi jurysdykcji patrymonialnej. Prowadziło to do powstania poczucia odrębności prawnej sołectw w stosunku do dóbr dominialnych, co autor charakteryzuje w rozdziale II. Proces jej powstania wymagałby dalszych wyjaśnień. Następnym przekształceniem prawnym stawał się wysledzony przez autora zanik poczucia dwoistości statusu prawnego dominium i sołectwa. W jego wyniku także w Małopolsce w XVI w. mnożą się sprawy dotyczące sołectw, rozstrzygane przez sądownictwo ziemskie, spotykamy coraz częściej wzmianki o tym, że sołectwa podlegają prawu polskiemu a nie niemieckiemu lub też, wcześniej, prawu niemieckiemu i polskiemu jednocześnie (temu ostatniemu z tytułu praw zwierzchnich dominialnych — jak sugeruje autor). W wyniku tych zmian następuje obumieranie działalności sądów wyższych: akta sądu w Gródku Gole skim kończą się na r. 1546, sądu wyższego w Bieczu na r. 1556, niewiele później urywają się zapiski sądu w Nowym Sączu (1578). Wprawdzie działa nadal sąd wyższy prawa niemieckiego na grodzie krakowskim, ale w tym samym czasie nikną z kart jego ksiąg sprawy sołectw, wcześniej odgrywające poważną rolę (s. 12). Zjawiska te łączy autor z przechodzeniem sołectw w ręce szlachty, z wyjątkiem sołectw we wsiach nowo lokowanych. Szlachta zaś starała się o wprowadzenie prawa ziemskiego dotyczącego innych (poza sołectwami) dóbr ziemskich. Wprowadziło to zagrożenie całości dóbr ziemskich, zwiększało niebezpieczeństwo ich rozkładu od zewnątrz w przypadku przejmowania sołectw przez obcych ziemian.

Przejmowanie sołectw przez szlachtę w XV w. spowodowało wzrost znaczenia konsensu pana zwierzchniego przy alienowaniu sołectw. Wzmianki o konsensie tego typu w księgach ze schyłku XIV i pierwszej połowy XV w. są niezwykle rzadkie; ich liczba wyraźnie wzrasta w drugiej połowie stulecia. Uderzające jest stwierdzenie autora, że w XIV i początkach XV w. spotykamy wiadomości o konsensie bez porównania mniej często niż można by wnosić z przywilejów lokacyjnych (s. 100 n.). Genezy tego zjawiska autor nie objaśnia, zauważa jednak, że łączyło się ono z przeniesieniem obrotu sołectwami i wójtostwami do sądów wyższych za czasów Kazimierza Wielkiego.

Na podkreślenie zasługuje istnienie szerokiego kręgu uprawnionych do dziedziczenia sołectw nie tylko w linii męskiej, lecz także żeńskiej. Uwzględniano przy tym pokrewieństwo dalekie — zgodnie z prawem rzymskim do siódmego stopnia włącznie (s. 123). Dodajmy, że przytaczane przez autora parokrotnie klauzule, że sołectwa są *iure theutonico* a nie *pheodali* łączą się przede wszystkim ze sprawami dziedziczenia kobiet (s. 22, 79). Jak wiadomo, prawo feudalne nie uznawało dziedziczenia w linii żeńskiej i ograniczało krąg spadkobierców. Podobnie zresztą Zwierciadło Saskie mówiło o węższym kręgu spadkobierców.

Rozszerzenie kręgu uprawnionych autor łączy z wpływem prawa ziemskiego na niemieckie. Dodajmy, że prawo lenne na Śląsku również dopuszczało szerszy niż

<sup>4</sup> K. Tymieniecki, *Kmieć wielkopolski w średniowiecznych zapiskach sądowych*, Poznań 1930, s. 14 n.; K. Sochaniewicz, *Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej*, Lwów 1921, s. 237 n. O Mazowszu zob. ostatnio w pominiętej przez autora pracy St. Russockiego, *Formy władania ziemią w prawie ziemskim Mazowsza*. Warszawa 1961, s. 135 n.

w innych krajach krąg spadkobierców<sup>5</sup>, ale pamiętajmy, że prawo niemieckie w Polsce w swym zasadniczym zrębie powstało z prawa lennego, na co zwrócił uwagę K. Tymieniecki<sup>6</sup>. Dlatego też można mieć wątpliwości, czy metryka uprawnień sołtysich, znanych z praktyki sądowej, sięga początków badanego okresu. Bardziej prawdopodobne byłoby przypuszczenie, że również w XIII i początku XIV w. stanowisko wójtów i sołtysów dziedzicznych ulegało ewolucji przyspieszonej i zmodyfikowanej w Małopolsce przez reformy Kazimierza Wielkiego.

W rozpatrywanych przez autora dokumentach już w XIV w. występuje dążność do ograniczenia udziału sołtysa w dochodach pańskich, a zwłaszcza w czynszu pieniężnym i jego zbieraniu (s. 49 nm.). Znikomą część dochodu stanowią w szacunkach sołectw sumy pobierane tytułem kar czy opłat sądowych (s. 54 n.). Nb. pewnym brakiem jest pominięcie w pracy sołtysa niedziedzicznego i jego uposażenia związanego z wykonywaną funkcją. Wyjaśnienie tej sprawy być może pozwoliłoby wyraźniej postawić kwestię beneficjalności sołectwa dziedzicznego. Lapsusem zaś jest stwierdzenie (wstęp, s. 13), że *sculteti temporales et mutabiles* posiadali urząd sołtysa nie związany z odpowiednim uposażeniem. Również wbrew zdaniu literatury powoływanej przez autora (s. 15 — K. Sochaniiewicz, K. Tymieniecki i in.) wydaje się, że trudno występowanie sołectw w miastach i wójtostw na wsi kłaść jedynie na karb mieszania pojęć przez pisarzy ksiąg i dokumentów. Sprawa ta nie doczekała się jeszcze osobnego opracowania, a występowanie sołectw w miastach jest — śmiało dziś rzec można — prawidłowością. Również trudna do wykluczenia jest zamiana wójtostwa na sołectwo w mieście, podobnie jak i tworzenie wójtostw czy sołectw dziedzicznych jako instytucji niezależnej od miasta czy wsi w formie beneficjum, również spotykane. I tak np. już najstarszy dyplom dla położonego w głębi gór Podolińca, wystawiony przez Wstydliwego, a zawierający nadanie sołectwa, nie mówi bynajmniej o istnieniu wsi czy miasta lub obowiązku ich lokacji na nadanym terenie, który w całości przechodzi *hereditarie* na własność obdarowanego, w zamian za niski czynsz 8 szkójców *argenti usualis, quos ad presens propter devastationem et depopulationem eidem vita nostra durante benigniter et graciose conferimus et relaxamus*<sup>7</sup>. Z innych spraw poruszonych w pracy na uwagę zasługuje obszerna charakterystyka uposażenia sołtysiego, w którym w XV—XVI w. znaczną rolę odgrywali kmiecie czynszowi osadzeni na wiókach sołeckich. Zagadnienie to zostało potraktowane stosunkowo obszernie i dokładnie. Autor podkreśla, że sołtysi zachowali przez cały okres nad nimi jurysdykcję patrymonialną: sprawy między sołtysiem i jego kmieciem wpisywano do ksiąg wiejskich. Kmiecie sołtysów byli pociągani do odrobków na rzecz sołtysów, nie przekraczały one jednak kilku dni w roku. Szesnastowieczne akty lokacyjne wyraźnie zastrzegały sprawę robocizn kmieci sołeckich. Natomiast folwarki sołtysie — zdaniem autora — nie odgrywały większej roli; wiele sołectw nie posiadało zresztą dostatecznie rozległych gruntów dla ich tworzenia. Skup sołectw nie miał większego wpływu na rozwój folwarku pańszczyźnianego, zaś rola postanowienia statutu wareckiego (1423) dotyczącego skupu sołectw jest wybitnie przeceniana (s. 31 n.). Z innych spraw — niewielka liczba młynów w uposażeniach sołtysich nie może budzić zdziwienia wobec ich dochodowości; chęć utrzymania praw młynskich przez zwierzchniego pana gruntowego jest zrozumiała. Godny natomiast podkreślenia jest fakt, że szesnastowieczne klauzule dotyczące sołectw i wójtostw obejmują także młyny. I tak konstytucja sejmu piotrkowskiego z r. 1510 wylicza: *sculteti, advocati, molendinators* nie mają prawa alienować i zastawiać swych posiadłości bez zgody pańskiej (s. 11), zaś sąd wyższy na zamku krakowskim

<sup>5</sup> J. Bardach, op. cit., s. 577 n.

<sup>6</sup> K. Tymieniecki, *Lenna chłopskie czy prawo niemieckie?*, „Roczniki Historyczne”, t. XX, 1951—1952 (wyd. 1955).

<sup>7</sup> KMP II, nr 426, 1244 r.

w r. 1538 sformułował: *bona hereditaria utpote advocatia, scultecia vel molendinium* (s. 78). Widomy to ślad społecznego awansu pozycji młynarza w XV w.

Praca omawiana stanowi pozycję wartościową, choć miejscami pozostawia u czytelnika pewien niedosyt ze względu na zbyt sumaryczne ujęcie. Jest to spowodowane ogromem wykorzystanego materiału, którego dokładniejsza obróbka pozostaje kwestią przyszłych badań nad rozwojem sołectw w poszczególnych kategoriach dóbr — królewskich, biskupich i klasztornych, czy też szlacheckich. Nasuwa się też potrzeba podjęcia próby ilościowego oszacowania zjawiska. Do tego jednak z natury rzeczy bardziej powołany jest historyk gospodarki niż historyk prawa.

Tadeusz Lalik

Jerzy Łojek, *Misja Debolego w Petersburgu w latach 1787—1792*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 174.

Zagadnienie położenia międzynarodowego i polityki zagranicznej Polski w okresie Sejmu Czteroletniego, a co za tym idzie, genezy drugiego rozbioru, niegdyś tak pasjonujące polską i nie tylko polską historiografię, od dawna już nie było przedmiotem zakrojonych na szerszą skalę badań. Próba podjęta przez autora omawianej tu książki tym bardziej zasługuje na uwagę, iż wyszedł on z bardzo słusznego założenia, że podstawowym problemem tej tematyki jest stosunek Rosji do Polski. Oczywiście problem ten istotnie może być zbadany jedynie na podstawie rosyjskiego materiału archiwalnego, zgola niedostatecznie pod tym kątem widzenia wyzyskanego przez tych badaczy, którzy mieli do niego dostęp; publikacje bowiem źródłowe rosyjskie (z XIX i początku XX wieku), choć obfite, nie mogą tu wystarczyć. Bogata i zachowana niemal w całości korespondencja między Warszawą a posłem polskim w Petersburgu, dla poznania tego problemu stanowi źródło z natury rzeczy drugorzędne, natomiast jest źródłem pierwszorzędnym dla poznania polskiej polityki zagranicznej i wewnętrznej w okresie Sejmu Czteroletniego i mimo, że do korespondencji tej sięgało już kilku wybitnych badaczy, nadal pozostaje ona kopalnią wiadomości.

Działalność Debolego jako informatora i inspiratora ówczesnych polskich czynników kierowniczych sama zasługiwała na obszerną nawet monografię. Również warto było podjąć próbę wnikliwego wykorzystania tej korespondencji przy równoczesnym krytycznym wyzyskaniu dotychczasowej ogromnej literatury przedmiotu, by jak pisze autor (s. 11) „jak najbardziej zbliżyć się do wyjaśnienia tego podstawowego zagadnienia”, jakim jest dla dziejów Sejmu Czteroletniego i II rozbioru polska polityka ówczesnej Rosji.

Temat pracy był więc dobrze pomyślany, jednak wykonanie jego nie dało pozytywnych rezultatów, mimo że autor okazuje dużą znajomość materiału, konstrukcja pracy jest przejrzysta, a narracja odznacza się wartością i sugestywnością. Wydaje się, że przyczyną, która niepowodzenie to spowodowała, było to, że autor zamiast skoncentrować się na swym właściwym temacie, dał nam krótki zarys rozwoju położenia międzynarodowego Polski w latach 1787—1792. Tu wniesić istotnie coś nowego było trudno, natomiast łatwo było wpaść w powtarzanie rzeczy znanych, przy jednoczesnym pomijaniu wielu ważnych problemów, czy też prześlizgiwaniu się nad nimi oraz ulec niebezpieczeństwu uproszczonych, przejaśkrawionych, a przede wszystkim na niedostatecznej analizie opartych sądów i pochopnych wniosków. Niebezpieczeństwo to powiększała występująca u autora skłonność do dość kategorycznych sformułowań i efektownych określeń. Objęcie ogromnego zakresu problemów przy szczupłości miejsca spowodowało, że mate-